

Urzędu Miasta i Gminy w Koniecpolu.

I.Z.: *Jak układała się współpraca z Radą Gminy i Radą Miasta?*

Z.S.: Współpraca z Radą Gminy a później z Radą Miasta układała się bardzo dobrze. Powiem tak: potrzeby społeczności koniecpolskiej były bardzo duże. Potrzeby te wynikały z położenia geograficznego Koniecpola, który zawsze był na obrzeżach województw: łódzkiego, kieleckiego i częstochowskiego. To położenie powodowało niedoinwestowanie i niedofinansowanie Koniecpola. Niemniej hierarchia potrzeb i ich realizacja były ustalane na forum Rady Gminy i Rady Miasta jako organów stanowiących. Naczelnik Gminy czy Naczelnik Miasta i Gminy jako organ wykonawczy realizował zadania ustanowione w formie uchwały przez Radę Gminy bądź Radę Miasta.

Bardzo miło wspominam współpracę z ówczesnymi przewodniczącymi: Rady

Gminy śp. Kazimierzem Michno i Rady Miasta śp. Stanisławem Strączyńskim.

I.Z.: *Czy była jakaś trudna sprawa, której nie udało się Panu zrealizować?*

Z.S.: Do najtrudniejszej sprawy, której nie udało mi się zrealizować to nie rozpoczęcie budowy budynku Urzędu Miasta i Gminy. Na swoje usprawiedliwienie mogę powiedzieć, że w tym czasie działały w gminach grupy wojskowe. Było bardzo dużo spraw bieżących, które należało rozwiązywać. Problemy te przede wszystkim dotyczyły indywidualnych spraw obywateli.

I.Z.: *Czym zajmuje się Pan teraz?*

Z.S.: Jestem na emeryturze. Po przejściu na emeryturę prowadziłem własną działalność gospodarczą (Biuro Usług Administracyjno – Prawnych) oraz uczyłem prawników (elementy prawa, nauka o prawie) w szkołach średnich Koniecpo-

la. Jestem absolwentem Wydziału Prawa i Administracji UJ w Krakowie. Obecnie w miarę swoich możliwości intelektualnych, finansowych i fizycznych pomagam swoim dzieciom, ich rodzinom i bliźnim.

I.Z.: *Czego można Panu życzyć, a czego życzyłby Pan mieszkańcom Koniecpola?*

Z.S.: Mnie można życzyć przede wszystkim zdrowia. A mieszkańcom Koniecpola życzę również zdrowia, pogody ducha, uprzejmości ze strony urzędników wysokich szczebli i satysfakcji ze są mieszkańcami Koniecpola i okolic. Życzę ponadto zmiany mentalności. Ktoś z wielkich powiedział, że: „Słabością naszego życia społecznego jest mniemanie, że zło jest poza mną. Zawsze jest ktoś winien, nie ja. Są źli i ja, który jestem dobry.” Warto się nad tym zastanowić.

Rozmowa z Panem Henrykiem Odrzywolskim

Iwona Zatońska: *Kiedy Pan pełnił funkcję Naczelnika Koniecpola?*

Henryk Odrzywolski: Na wstępie chciałem bardzo podziękować Redakcji „Gazety Koniecpolskiej” i Panu Burmistrzowi Koniecpola Józefowi Kałuży za zaproszenie mnie na obchody Dni Koniecpola, gdzie na łamach Waszej gazety mogę podzielić się swoimi wspomnieniami z mojej pracy w Koniecpolu.

Dwa zdania o tym, czemu ja się tutaj znalazłem. Otóż w tym czasie była „moda” na łączenie gmin. 14 gmin w województwie częstochowskim miały być połączone, w tym również Dąbrowa Zielona z Przyrowem. W Częstochowie dokonano oceny wszystkich gmin. Ponieważ Dąbrowa Zielona uzyskała bardzo wysoką ocenę, wojewoda dr Mirosław Wierzbicki oświadczył nam: „Będziemy Was awansować”. Ja przed nominacją na naczelnika Miasta i Gminy Koniecpol byłem przewodniczącym Rady Gminy Dąbrowa Zielona oraz pracowałem na stanowisku gminnego dyrektora szkół.

I tak od 9 stycznia 1976 r. do dnia 15 marca 1977 r. miałem zaszczyt pełnić funkcję Naczelnika Miasta i Gminy Koniecpol (odpowiednik dzisiejszego burmistrza). Z dniem 16 marca 1977 r. zostałem przeniesiony – za moją zgodą – na

urząd naczelnika gminy Dąbrowy Zielonej, którą to funkcję piastowałem przez 10 lat.

I.Z.: *Co wspomina Pan najbardziej z czasów tej kadencji?*

H.O.: Na początku byłem dumny, że mogę być merem miasta. Po objęciu stanowiska byłem załamany ogromem trudności, które czekały na rozwiązanie. W pewnym momencie chciałem wręcz zrezygnować, jednak Wojewoda nie chciał nawet o tym słyszeć. Powiedział mi, że bym nie martwił się o pieniądze na różnego rodzaju inwestycje, a robił to, co tylko będzie możliwe, aby rozwiązać najbardziej palące problemy gminy. Do pomocy organizacyjnej w pierwszym miesiącu pracy przydzielił mi pracownicę z Wydziału Kontroli i Instruktażu, która miała mnie wprowadzić w problemy związane ze sprawowaną funkcją. W tym roku w całym kraju łączono gminy z miastami. Po dwóch tygodniach instruktażu podziękowałem Wojewodzie za „pomoc” tej pani i sam wzięłem się za organizację pracy w urzędzie. Władze wojewódzkie i Wojewoda z żywym zainteresowaniem przyglądali się mojej pracy w Koniecpolu, na każdym kroku udzielając rad i pomocy.

Wojewoda kiedyś zapytał mnie, jak mi



się rządzi w tym Koniecpolu?

- Jak przed wojną, szefie – odpowiedziałem.

- Czemu, jak przed wojną?

- Bo zegar historii należy tu obrócić co najmniej o 50 lat do tyłu!

Jakie wydarzenia utkwily mi najbardziej w pamięci? Na pewno duża powódź w okolicy Wąsosza, Kuźnicy i Łysakowa. Poziom wody był tak wysoki, że wokół Pilicy utworzyło się duże jezioro. Pamiętam, jak do Wąsosza podwieziono mnie samochodem. Chciałem dostać się za wszelką cenę za rzekę do odciętej od świata Kuźnicy Wąsowskiej, aby pocie-